

ZŁOWIESZCZA NAGONKA NA ABW

Twórca każdej gry komputerowej polegającej na strzelaniu do wizerunków konkretnych, realnych osób, powinien być ścigany przez prawo bez jakiejkolwiek taryfy ulgowej i odpowiadać za podżeganie do zabójstwa. Bez znaczenia jest czy ofiarą wirtualnej śmierci jest prezydent RP, jego małżonka, czy ktokolwiek inny. Jest to podżeganie do zbrodni i w tym momencie kierowanie dyskusji na temat granicy wolności słowa jest niezdawaniem sobie sprawy z jej wagi albo rżnięciem przysłowiowego głupa przez każdego kto tak czyni.

Właściciel strony Antykomor.pl Robert Frycz zamieścił dwie gry komputerowe, które polegają na strzelaniu do wizerunku Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i jego małżonki. Każdy kto ma choć trochę rozumu w głowie, nie powinien mieć wątpliwości, że zachęcają lub wręcz nawołują do zabicia pierwszych osób w państwie. Albo co najmniej prowokują taki zamach.

W tym przypadku nie można mówić o barku dobrego smaku lub chamstwie autora, w tym przypadku nie można się zastanawiać na temat granic wolności słowa, w tym przypadku autora takiej gry prawo powinno potraktować z całą surowością, aby już więcej w Polsce nie powtórzył zamach, jaki miał miejsce na pierwszego prezydenta II RP Gabriela Narutowicza. Wówczas endecja rozpętała nagonkę na pierwszą osobę w państwie, a później jej politycy umywali ręce od tej zbrodni. Tymczasem słowa stały się czynem i nikt Gabrielowi Narutowiczowi życia nie zwrócił.

Powinni wiedzieć i pamiętać o tym politycy, którzy wyrażają do kamer telewizyjnych święte oburzenie akcją aresztowania twórcy gry. Tymczasem przerażające jest, że liderzy PiS, SLD i PJN gotowi są dla zdobycia kilku proc. głosów rozgrzeszyć Eligiusza Niewiadomskiego, który 16 grudnia 1922 r. zamordował prezydenta Narutowicza w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i tych, którzy wówczas wywołali nagonkę na jego osobę. Takie są konsekwencje ich słów pełne oburzenia na akcję Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i bagatelizujących sprawę,

W tym kontekście musi oburzać tłumaczenie właściciela strony, że jego celem nie było

obrażanie prezydenta Komorowskiego, że strona miała charakter satyryczny a "treści na niej zawarte miały wywoływać uśmiech". Znaczy to, że nie dorósł aby być pełnoprawnym obywatelem RP, że jest niedojrzały, albo jest niewyobrażalnym głupcem i nie rozumie, jakie demony wypuścił z puszki Pandory. Znaczy to, że jego rozwój intelektualny i emocjonalny zatrzymał się na poziomie uczniów szkoły podstawowej lub średniej, którzy dla żartów upokorzyli koleżankę z klasy i wyemitowali w Internecie nagrany przez siebie film pokazujący, jak się nad nią znęcają, a następnie byli zaskoczeni, że dziewczynka targnęła się na własne życie.

W tym kontekście dziwi również postawa dziennikarzy mediów komercyjnych, którzy w pogoni za newsem zaczęli piętnować akcję Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zamykającą strony bądź co bądź zachęcające do zbrodni. I wszczęli akcję obrony autora bardzo groźnego przestępstwa, chociaż być może popełnionego z czystej głupoty i niewiedzy. Jednak przestępstwa, o wiele bardziej niebezpiecznego w skutkach dla państwa niż sztubackie filmy nagrywane przez telefony komórkowe przez rozwydrzoną młodzież.

Ku zaskoczeniu w ten nieodpowiedzialny sposób, urągając etyce zawodowej, zachowali się m.in. dziennikarze TVN sprowadzając dyskusję w swych programach na ten temat do problemu granicy wolności słowa w Internecie, a nie zagrożeń, jakie niesie nieodpowiedzialny postęp właściciela strony internetowej. Tym bardziej jest to niezrozumiałe, że ta stacja telewizyjna wielokrotnie piętnowała filmy nagrywane przez rozwydrzoną młodzież.

Przerażające jest również to, że dziennikarze nie rozumieją, iż czym innym jest rzucanie pod adresem prezydenta i kogokolwiek nawet najbardziej wulgarnych i obraźliwych epitetów, a czym innym oferowanie gry w zabójstwo. Być może ogłupiali dziennikarze uganiający się za newsami i sensacjami inaczej by zareagowali, gdyby ktoś wymyślił grę, w której by się strzelało do nich.

Henryk Nicpoń